**Prenumerata wynos:**
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
**Numer pojedynczy 25 hal.**

**Inseraty**
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

**ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI**

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
**Kraków, Bonnerowska 6.**
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

**Numer 6.** | **Kraków, 8 lutego 1908.** | **Rocznik II.**

**Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!**

## Przyszłość należy do silnych.

Jakże zmieniły się czasy! Jeszcze przed paroma laty lud miejski i wiejski zaledwie mógł w tajemnicy marzyć o poprawie swego losu, a i za marzenia często musiał pokutować: dziś już jest inaczej, już słyszymy coraz śmielsze głosy, upominające się o poprawę losu szerokich warstw ludności, żądające lepszych płac, krótszego dnia roboczego, wolności i ludzkiego traktowania. Każdy rozumie, że wszystkie te żądania mają na celu polepszenie doli robotniczej, podniesienie najliczniejszej klasy społeczeństwa do ludzkiej godności. Żądania te nietylko dla jednej klasy, lecz i dla całego społeczeństwa mają pierwszorzędne znaczenie: robotnicy miejscy i wiejscy — to klasa nietylko najliczniejsza, lecz i ta, na której z natury rzeczy oprze się cała przyszłość społeczeństwa i spoczywają wszystkie nadzieje lepszego życia.

Dlatego to chcemy położyć szczególny nacisk na jedno żądanie, które wśród wielu innych, stawianych przez proletaryat w jego ciągłej walce, mało jest uwzględniane i którego znaczenie mało sobie jeszcze ludzie uświadamiają. Mamy tu na myśli żądanie polepszenia bytu ludu pracującego pod względem zdrowotności czyli hygieny. Ma się rozumieć, że żądania czysto ekonomiczne, jak skrócenie dnia roboczego lub podniesienie płacy i żądania polityczne, jak wolność stowarzyszeń lub prasy, zmierzają pośrednio lub bezpośrednio do polepszenia bytu robotniczego i torują drogę ulepszeniom hygienicznym; lecz to samo nie wystarcza, istnieje cały szereg żądań czysto hygienicznych, mających na celu zdrowie robotnika, które muszą być osobno wystawione. Z drugiej zaś strony wiemy, że nawet wśród dobrobytu materyalnego można bardzo grzeszyć przeciwko zdrowotności, jeżeli się o jej warunkach niema pojęcia. Z tego, cośmy powiedzieli, wypływają dwa wnioski: pomiędzy żądaniami, jakie klasa robotnicza stawia i będzie stawiała rządowi i kapitalistom, ważne miejsce powinny zająć żądania ulepszeń zdrowotnych w imię zasady, że przyszłość należy do zdrowego i silnego pokolenia; żeby żądania były stawiane z przekonaniem, a ich rezultaty przyniosły prawdziwą korzyść, powinien każdy robotnik być należycie uświadomiony w tym kierunku, czego ma żądać, jakie są najważniejsze wady fabryk, warsztatów, kopalń i domowego życia proletaryatu pod względem zdrowotności jak możnaby te wady usunąć, a robotnikom stworzyć warunki pracy, nie niszcząc ich zdrowia.

W artykule tym chcielibyśmy w krótkości omówić te żądania ulepszeń zdrowotnych, jakie należy stawiać i sposoby szerszego uświadomienia mas robotniczych w tym kierunku.

Najłatwiej nam to przyjdzie, jeżeli rozpatrzymy domowe życie robotnika fabrycznego, bo jego przedewszystkiem mamy na myśli — i pracę jego poza domem i zwrócimy uwagę na różne szkodliwe dla zdrowia wpływy, jakie w życiu spotyka. Może niejeden z czytelników powie: „Bo to my nie znamy swego życia i jego złych stron?" Prawda, ale pamiętajmy o tem, że można coś znać z jednej lub kilku stron, a przecież istnieć może jeszcze jedna strona, na którą mało zwracaliśmy uwagę. Otóż nam się zdaje, że zdrowotna strona życia robotniczego wymaga specyalnego oświetlenia i dla samych robotników i dla całego społeczeństwa.

Zacznijmy więc od chwili, gdy zmęczony robotnik wraca do domu. Ale już musimy się nieco zatrzymać nad tym słowem „zmęczony". Zwykle bowiem robotnik u nas nie jest zmęczony, lecz bardzo znużony, przepracowany, bo zbyt długo (jakieś 9—12 i więcej godzin) musiał siedzieć w fabryce, warsztacie lub kopalni. Tak więc pierwszem żądaniem hygienicznem musi być: nie zadługi czas pracy (8 godzin). Zdrowie wymaga — a nietylko zdrowie, lecz i duchowe potrzeby człowieka — aby życie urozmaicone było rozrywką i pracą umysłu, bo wtedy i usposobienie i humor jest lepszy, a to rzecz dla zdrowia ważna.

Tak więc przepracowany robotnik, albo wraca do domu, zjada kolacyę i idzie spać, lub wstępuje przedtem na kieliszek wódki lub kufel piwa. Zdaje się, że to rzecz prosta i nie warta omawiania, a przecież z iluż to sprawami mamy tu do czynienia! Oto z jedzeniem, snem, mieszkaniem robotnika i ze sprawą alkoholu.

Tak więc jedzenie robotnika składa się przeważnie z rzeczy mało pożywnych, za to tanich, sen jego jest często zbyt krótki, a mieszkanie ciasne, wilgotne, ciemne i bez dobrego powietrza, alkohol zaś często nadużywany.

Niestety, ulepszenia w tych kierunkach wymagały przedewszystkiem lepszej płacy,

---

MAKSYM GORKIJ.

## Co kosztuje życie robotnika.

(Dokończenie).

Saweli zakaszlał się i trzęsąc się, pochylił naprzód.

Jakób postawił na stole dzbanek z kwasem, położył pęk cebuli przy nim i rzekł do chorego:

— Chodźno, Saweli, przyniosłem ci mleka.

Chory potrząsł głową, ale Jakób wziął go pod ręce i poprowadził do stołu.

— Pocoście — powiedziała Zofia cicho z wyrzutem do Rybina — przyprowadzili go tutaj? Może lada chwila umrzeć,

— Prawda — odrzekł Rybin — niechże umrze w towarzystwie przyjaciół, zawsze mu to będzie lżej, niż gdyby miał umierać w samotności... Wiele wycierpiał w życiu, niech pocierpi jeszcze trochę dla nauki ludzi... Cóż robić... trzeba.

— Myślicie o jego nieszczęściu, a o nim zapominacie — zawołała Zofia.

Sybin spojrzał na nią i odpowiedział ponurym głosem:

— To panowie rozkoszują się na widok jęczącego na krzyżu Chrystusa; lecz my badamy na żywym człowieku i wolelibyśmy, ażebyście i wy w ten sposób starali się go poznać...

Chory zaczął znów mówić:

— Niszczą człowieka robotą... a dobijają go więzieniem... i za co? Nasz patron — pracowałem ciężko na fabryce Nefedowa — nasz patron darował śpiewaczce umywalnię i nocnik w szczerem złocie... I w tym noczniku była nasza siła i nasze życie... moje i tysiąca innych... Ot, do czego one służyły...

— Bóg stworzył człowieka na swój wzór i podobieństwo — zauważył z uśmiechem Jefim — i ot na co używają tego człowieka... niema co!

— Trzeba krzyczeć o tem — zawołał Rybin, uderzając w stół pięś ią.

— Nie trzeba tego znosić — dodał cichym głosem Jakób.

Ignacy uśmiechnął się tylko.

Matka zauważyła, że trzej młodzi robotnicy mało mówili, lecz uważnie słuchali z chciwością dusz zgłodniałych. Za każdym razem jak Rybin otwierał usta, patrzyli na niego, wpijali się w jego oczy. Sawelego słuchali z dziwnym grymasem, zdawali się nie mieć litości nad chorym.

Matka nachyliła się ku Zofii i zapytała ją cicho:

— Czy to prawda, co on opowiada?

Zofia odrzekła głośno:

— Zupełna prawda! Pisano o tem w dziennikach... zdarzyło się to w Mosewie.

— I tego człowieka nie ukarano! — głucho wymówił Rybin. Trzeba było wyprowadzić go na plac, poćwiartować jego ciało i rzucić je psom na pożarcie. Kiedy naród powstanie, będzie on strasznie karać.

— Zimno! — rzekł chory.

Jakób dopomógł mu się podnieść i zbliżyć do ognia.

Ognisko paliło się równo i żywo. Bezkształtne cienie otaczały je i ze zdziwieniem spoglądały na wesołą grę płomieni. Saweli usiadł na pniu i grzał swoje suche i przeźroczyste ręce. Rybin kiwnął głową na niego i rzekł do Zofii:

— To bardziej uczy jak książka! Trzeba to zrozumieć... Kiedy maszyna urwie rękę lub zabije człowieka, to daje się wytłómaczyć; to zawsze stało się z jego winy. Lecz kiedy wysysa się z człowieka krew i wyrzuca się go następnie jak jakie ścierwo, to nie daje się wytłómaczyć...

Skończywszy jeść, wszyscy umieścili się dokoła ogniska. Przed nimi ciemność otaczała niebo i las. Chory z rozwartemi oczami patrzał na ogień, kaszlał on nieustannie i wstrząsał się od dreszczu. Można powiedzieć, że resztki życia wyrywały się z jego piersi, spiesząc opuścić wyniszczone ciało. Odblaski ognia tańczyły na jego martwej twarzy. Oczy tylko gorzały błyskiem sinawym i konającym.

— Możebyś lepiej poszedł do szałasu, he, Saweli? — zapytał Jakób, pochylając się ku niemu.

choć i tu do pewnego stopnia potrzeba wiedzieć, jakie przy lepszej płacy wybrać pokarmy, jakie mieszkanie, czy używać trunków, czy też nie.

Nie możemy w tym ogólnym artykule wdawać się w szczególne opisywanie zdrowego jedzenia, dobrego mieszkania, musimy jednak powiedzieć, że mięso, dobre mleko, jaja i różne jarzyny powinny być częstszym gościem na stole robotniczym, że sen powinien zajmować nie mniej jak 7 godzin, a mieszkanie musi być przynajmniej z 2 izb złożone, suche, jasne i dobrze przewietrzane. Co do alkoholu, to trzebaby o nim w specyalnym artykule pomówić.

Wczesnym rankiem gwizdek fabryczny, słusznie znienawidzony przez wszystkich robotników, daje znać, że choć niewypoczęte jeszcze ciało, czas już do nowej zabrać się pracy.

Najgorzej w zimie: ze źle opalonego mieszkania i w kiepskiej zazwyczaj odzieży, wychodzi robotnik na mróz, zawieję lub słotę i często się zaziębia, dając początek ciężkim bardzo chorobom, nieraz gruźlicy płuc, czyli suchotom. Odzież powinna być przystósowana do pory roku: w zimie ciepła, w lecie lekka. Bardzo niebezpiecznym dla zdrowia jest zwyczaj, dość szeroko wśród robotników rozpowszechniony, kupowania na tandecie ubrań używanych. Przez takie ubrania łatwo przenieść na siebie jaką ciężką chorobę poprzedniego właściciela. Szczególnie różne choroby skórne łatwo się przenoszą w ten sposób. Gdy już mowimy o czystości odzienia, to zwróćmy uwagę na czystość wogóle.

Większość robotników mało zwraca uwagi na utrzymanie czystości ciała i bardzo rzadko używa kąpieli. Zaniedbują jedną z najważniejszych stron utrzymania w należytym stanie ciała, a temsamem i zdrowia. Mycie w domu wiele pozostawia do życzenia. Jedną z najważniejszych przyczyn jest brak dobrych kąpieli.

Mieszkania nieraz są wilgotne, nie przewietrzane, ciasne, skutkiem czego panuje nieznośny zaduch, szkodliwy przedewszystkiem dla płuc. Zdarza się dość często, że jedna tylko izba służy licznej nieraz rodzinie za mieszkanie, w której rodzice i dzieci śpią, jedzą, strawę gotują i bieliznę piorą. Jasną jest rzeczą, że w takich norach potomstwo nie może się należycie rozwijać i potem wciąż niedomaga na zdrowiu i umyśle. Przedsiębiorcy żałują pieniędzy na kąpiele i inne urządzenia hygieniczne, **czego by nie czynili, gdyby robotnicy upomnieli się o to zapomocą silnej organizacyi zawodowej.**

Oto najważniejsze rzeczy z życia poza fabryką. Teraz idźmy za robotnikiem do fabryki. Tam na zdrowie, a nawet i życie jego czatuje mnóstwo niebezpieczeństw i złych wpływów. Bodaj że najważniejszym z nich jest kurz i pył, jaki we wszystkich fabrykach unosi się w powietrzu, w jednych w mniejszej, w drugich w większej ilości. Pył ten wydobywa się przy obrabianiu surowego materyału: z wełny w przędzalniach i tkackich warsztatach, z metali, skór i t. p. Wszelki pył jest szkodliwy dla płuc, bo je zapycha, drażni, a nawet rani. Do zapchanych, podrażnionych lub zranionych płuc łatwiejszy dostęp mają różne chorobotwórcze istotki, t. zw. bakterye, szczególnie zaś bakterye, wywołujące gruźlicę lub suchoty.

Widzimy z tego, że robotnicy powinni żądać usuwania kurzu z fabryk i warsztatów. Do tego powinno służyć: zamiatanie po uprzednim polaniu wodą i to wtedy, gdy robotników niema w warsztacie, dobra wentylacya, a wreszcie urządzanie specyalnych przyrządów, które wciągają pył przy fabrykacyi, nie dając mu rozejść się po lokalu fabrycznym. Przyrządy te nie są rzeczą zbyt drogą, a zresztą idzie tu o zdrowie i życie tysięcy ludzi.

Powietrze w lokalu, aby nie było szkodliwe dla zdrowia, musi być nietylko czyste, lecz i nie wilgotne, nie za zimne i nie za gorące. Praca w wilgoci przyprawia o bardzo przykrą chorobę, gościec stawowy, czyli reumatyzm, zaś zimno lub gorąco dopomagają do łatwego zaziębienia się, z którego może się wywiązać zapalenie oskrzeli, płuc, a nawet i suchoty. Tak więc nie zgadzajmy się na pracowanie w wilgoci lub wielkiem gorącu i dbajmy o dobrą wentylacyę, czyli przewietrzanie.

Pierwszorzędnej wagi rzeczą dla przyszłości robotników jest sprawa pracy kobiet i dzieci w przemyśle. Pod tym względem panują wszędzie opłakane stosunki, a szczególnie tam, gdzie wśród przedsiębiorców znajduje się dużo obłudnych świętoszków. Oni to zatrudniają kobiety w przemyśle górniczym i hutniczym, które niemiłosiernie wyzyskują, płacąc im za długą pracę głodowe zarobki. Wiadoma rzecz, że kobiety są fizycznie słabsze i wszelkie szkodliwe wpływy pracy podwójnie się na ich zdrowiu odbijają. To samo można powiedzieć o dzieciach, których, niestety, dużo jeszcze fabryk, szczególnie mniejszych, zatrudnia. Najgorzej zaś jest, jeżeli na niebezpieczeństwa i złe wpływy naraża się kobietę w ciąży, ponieważ wtedy i ona i przyszłe dziecko na tem cierpi. Należy więc domagać się ograniczenia pracy dzieci, ograniczenia jak najsurowszego, a dla kobiet — specyalnych udogodnień i poszanowania zdrowia.

Gdyby jeszcze drugie tyle napisać, to i tak nie opowiedzielibyśmy o wszystkich niebezpieczeństwach, na jakie narażone jest zdrowie robotnika przy pracy. Tymczasem musimy poprzestać na tem; a teraz jeszcze parę słów o sposobach obrony i uświadomienia robotników w tym kierunku.

Otóż przy każdym zatargu ekonomicznym robotników z przedsiębiorcami, ci pierwsi powinni zawsze pomiędzy swemi żądaniami umieszczać żądania ulepszeń hygienicznych i pilnować spełniania obietnic w tym kierunku. Obecnie, gdy związki zawodowe obejmują kierownictwo tych zatargów, sprawa staje się daleko łatwiejszą. Proletaryat również musi wywierać nacisk na prawodawstwo fabryczne i pilnować, aby przepisy jego nie były tylko na papierze, lecz były przestrzegane w życiu. Idzie jeszcze o to, aby jak najszersze masy robotnicze zostały uświadomione co do niebezpieczeństw, jakie przy dzisiejszym stanie fabryk, kopalń i warsztatów zagrażają ich życiu i zdrowiu, czego się należy strzedz i jakich ulepszeń domagać.

# Giełdy pracy.

Z wzmagającym się z dnia na dzień rozwojem kapitalizmu, wytwarza się stale armia bezrobotnych, ludzi pozbawionych pracy, którzy skazani są na głód, nędzę i poniewierkę na ulicy. Dzieje się to zwłaszcza w czasie t. zw. kryzysu czyli przesilenia w przemyśle, kiedy fabrykanci zamykają swe fabryki, ponieważ mają pełne magazyny, produktów więcej produkować nie potrzeba, odbiorców niema, a więc i robotników nie potrzebują.

Ale nie tylko w czasie kryzysu znajdują się tysiące ludzi bez pracy — mamy ich ciągle,

---

— Po co? — odpowiedział z wysiłkiem Saweli — wolę tu pozostać... niedługo już żyć będę z ludźmi... niewiele mi pozostaje czasu.

Powiódł wzrokiem dokoła siebie, milczał przez chwilę i z bladym uśmiechem rzekł:

— Mnie dobrze z wami; patrzę na was i myślę sobie, że to może wy pomścicie tych, co gnębiono... cały lud!

Nikt mu nic nie odpowiedział. Wkrótce zaczął on drzemać i głowa spadła mu na piersi. Rybin długo patrzał na niego i rzekł po cichu:

— Przychodzi wciąż do nas, siada przy nas i opowiada zawsze jedno i to samo.

— Przykro wciąż to słuchać — rzekł Ignacy po cichu. — Kto raz posłyszał tę historyę, nie zapomni jej nigdy... a on wciąż ją rozmazuje.

— Widzisz, ona zawiera dla niego wszystko, całe jego życie, zrozumiej to! — powiedział Rybin, patrząc ponuro... — I takiem też jest życie tłumu ludzi. Słyszałem dziesiątki razy jego historyę, a zdarza się, że miewam czasem wątpliwość. Są także dobre chwile, kiedy się nie chce wierzyć w nik zenność człowieka, ni w jego szaleństwo, kiedy się ma litość dla wszystkich, i dla bogatego i dla ubogiego... gdyż bogaty idzie też błędną drogą... Jednego zaślepia głód, drugiego złoto... A wówczas odzywa się z wnętrza głos: „Ludzie! bracia! Otrząśnijcie się z przesądów, zastanówcie się szczerze i uważnie, pomyślcie o własnym swym losie“.

---

Dr. I. INGWER.

# Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

A jak przedstawia się ta sprawa w Niemczech i w Austryi? Ani niemieckie ani austryackie prawa, rozstawiania straży strejkowych nie zakazują. W całem austryackiem a tak samo niemieckiem ustawodawstwie nie znajdziecie ani słowa, z któregobyście mogli wnosić, że rozstawianie straży strejkowych jest zakazane. A co nie jest zakazane, to naturalnie jest dozwolone. W Niemczech jednak panom przedsiębiorcom i służącym ich interesom instytucyom sprawiedliwości było bardzo nieprzyjemnie, że robotnikom umożliwia się w ten sposób należyte i ewentualnie z widokami na pewne zwycięstwo prowadzenie strejku. Zaczęli tedy z zapałem godnym lepszej sprawy szperać w ustawie karnej i znaleźli paragraf, który postanowili wyzyskać dla swoich celów. Jest to osławiony tzw. paragraf nadmiernej swawoli. Jeżeli w Niemczech nosicie zbyt czerwoną krawatkę, to możecie być za to ukaranym — z powodu swawoli. Jeżeli w restauracyi zagracie marsyliankę, zaśpiewacie jakąś rewolucyjną pieśń robotniczą, to również można was ukarać z powodu — swawoli. Dlaczegóżby więc robotnika stojącego na straży w czasie strejku nie można było ukarać z powodu nadmiernej swawoli. Wogóle w Niemczech nie można zrobić nic, za coby sędzia nie mógł człowieka pociągnąć do odpowiedzialności za dopuszczenie się nadmiernej swawoli.

Mimo to nie wszyscy sędziowie dali się skłonić do zajęcia tego stanowiska i w praktyce pod tym względem nie było nic ustalonego. Wreszcie senat w Lubece zdecydował się zrobić raz porządek i panowie senatorowie dnia 21 kwietnia 1900 roku wydali następujące rozporządzenie: „Osoby, które planowo zatrzymują się na jakiemś publicznem miejscu celem obserwowania lub wpływania na robotników z danego przedsiębiorstwa lub powstrzymywania przypływu robotników do danego przedsiębiorstwa, będą karane grzywną 150 marek lub aresztem“. Tak postanowił senat w Lubece a panowie abderyci z Lubeki byli święcie przekonani, że raz na zawsze położyli w ten sposób koniec wszelkim ruchom strejkowym i urwali wreszcie łep hydry rewolucyi. Niejednokrotnie jednak niemiecki sąd państwowy musiał rozpatrywać tę sprawę i orzekł wreszcie wyrokiem z dnia 4 lutego 1901, że rozporządzenie rady miasta Lubeki było bezprawne. Przedsiębiorców wprawiło to w bezgraniczną wściekłość. Ich publicyści rozpoczęli wyrok ten najwyższego trybunału zwalczać w jak najostrzejszy sposób. Zaczęli wołać, że wyrok ten jest jaskrawem pogwałceniem wolności pracy, że oznacza on pewnego rodzaju lekceważenie interesów kapitału, na szczęście krzyki te pozostały bez żadnego skutku. (C. d. n.)

stale. Aby im pomódz w wyszukiwaniu pracy, istnieją w niektórych państwach osobne instytucye, zwane giełdy pracy.

Giełdy pracy są to instytucye, mające na celu ułatwianie robotnikom, pozbawionym pracy, wynalezienia zajęcia a pracodawcom potrzebującym robotników, uzyskania takowych. W tym celu giełdy pracy prowadzą spis wszystkich robotników bez zajęcia i miejsc wolnych w przedsiębiorstwach. Różnią się one od zwykłych biur stręczenia pracy tem, że nie są prowadzone przez prywatne osoby, i że nie biorą od robotników wygórowanych opłat, z których biuro stręczeń utrzymuje się. Giełdy pracy są prowadzone przez stowarzyszenia zawodowe i w początkach zwykle przez nie były utrzymywane.

Skupienie w ręku samych robotników pośrednictwa pracy ma dla proletaryatu wielkie znaczenie. Prywatne biura wyzyskują nieraz nędzarzy, pozbawionych zarobku, w haniebny sposób, a co gorsze, są często w ręku kapitalistów narzędziem walki z klasą robotniczą, gdyż dostarczają im łamistrejków i prowadzą czarne listy, do których przedsiębiorcy wpisują robotników, znanych ze swych przekonań socyalistycznych, kierowników strejków i wogóle agitatorów robotniczych. Żeby módz łatwiej uprawiać ten niecny proceder, przedsiębiorcy w wielu krajach zakładają własny biura, które specyalnie zajmują się wyszukiwaniem łamistrejków, prowadzą ich spis i dostarczają ich przedsiębiorcom w żądanej ilości.

Ale giełdy pracy, żeby się rozwinąć, muszą mieć środki odpowiednie. Wtedy bowiem mogą one nie pobierać żadnych opłat od zgłaszających się i oczywiście skupiają w swem ręku daleko większą ilość zamówień z obu stron. Otóż Francya była pierwsza, w której, pod wpływem socyalistów, rady miejskie zaczęły zaprowadzać giełdy pracy, utrzymywane przez miasto, ale znajdujące się jak dawniej w ręku robotników. Zarządy tych giełd wybierane są przez zarządy stowarzyszeń zawodowych, a opłacane przez radę miejską. Na tem nie koniec. Żeby ułatwić urzędowanie giełdom pracy, miasta francuskie zaczęły im budować wspaniałe gmachy, w których znajduje się szereg pokoi dla wszystkich stowarzyszeń robotniczych, pomieszczenie dla ich biur, archiwów i bibliotek a zwykle i wielka sala na zgromadzenia publiczne.

W ten sposób powstały prawdziwe domy ludowe, w których robotnicy mogli bezpłatnie zbierać się, radzić o swych sprawach, załatwiać interesy fachowy.

Można sobie wyobrazić, jak podobne urządzenia są korzystne dla robotników! Pozbyć się troski o znaczną część wydatków i oprócz tego mieć w swem ręku pośrednictwo pracy, to jest ogromny postęp, który zawdzięczać można było oczywiście tylko demokratycznemu urządzeniu państwa i dojrzałości politycznej proletaryatu francuskiego. Za przykładem Francyi potworzyły się giełdy pracy we Włoszech, Belgii i innych państwach.

Co prawda, zdarzało się, że zwyciężyła reakcya i rada miejska, w której większość dostawali konserwatyści, zaczynała przyczepiać się do giełdy pracy, a nawet zamykała ją w razie większego jakiego zatargu pracy z kapitałem. Ale to nie zmienia bynajmniej istoty rzeczy. Oczywiście, że podobne urządzenie możliwe jest tylko tam, gdzie socyaliści mają większość, albo poważny wpływ, ale przy powszechnem głosowaniu musi to prędzej czy później nastąpić w mnóstwie gmin. Obecnie we Francyi i w innych państwach demokratycznych istnieją tysiące giełd pracy z zapomogami rządowemi.

Giełdy pracy rozwinęły się na tyle, że dziś są one w stanie regulować w wysokim stopniu podaż pracy. Prowadzą one statystykę zapotrzebowania robotników w różnych miejscach kraju, porozumiewają się w tym celu i skierowują robotników tam, gdzie na nich jest większy popyt. Oczywiście, że w razie strejku giełdy pracy nie wysyłają ani jednego robotnika do miejsca walki.

Co się tyczy sekretaryatów robotniczych, to zostały one zaprowadzone po raz pierwszy w Szwajcaryi. Sekretarz pracy jest tam urzędnikiem państwowym, który ma za zadanie układanie statystyki stosunków robotniczych, czyli zbieranie wiadomości o wszystkiem, co się robotnika i jego stosunku do kapitału tyczy. Sekretarz robotniczy zbiera i ogłasza dane o płacy robotniczej, godzinach płacy, strejkach ich przyczynach i skutkach, stowarzyszeniach zawodowych, ich dochodach, wydatkach i działalności i t. p. Wszystkie te wiadomości mają ogromne znaczenie dla prawodawców i wogóle ludzi zajmujących się polityką. Z nich dopiero wnioskować można o prawdziwym stanie stosunków robotniczych w kraju. Otóż szwajcarski sekretaryat robotniczy opłacany jest przez rząd, który pokrywa też koszta jego kancelaryi i druku sprawozdań, a wybierany na zjeździe wszystkich stowarzyszeń zawodowych państwa.

Znowu więc mamy tę charakterystyczną cechę prawdziwej demokracyi: instytucyę państwową zależną od samych robotników.

Jest inny rodzaj sekretaryatów pracy. Są to urzędy, zakładane przez stowarzyszenia zawodowe, głównie w Niemczech i w Austryi, których zadaniem jest udzielanie robotnikom wskazówek w razie zatargów z pracodawcami, albo z urzędami ubezpieczenia. I to jest rzeczą użyteczności publicznej, gdyż przeciętny robotnik nie jest w stanie znać wszystkich paragrafów praw o ochronie pracy, potrzebuje on zatem porady i wskazówek. To też w gruncie rzeczy i takie sekretaryaty powinnyby otrzymywać zapomogi od gmin. Ponieważ jednak Austrya a szczególniej Niemcy dalekie są od demokratyzmu, więc tam o pomocy państwowej lub gminnej mowy jeszcze niema. Sekretaryaty robotnicze są tam instytucyami czysto partyjnemi lub zawodowemi. Oddają one wielkie usługi ruchowi robotniczemu, gdyż często, a szczególniej na prowincyi, taki sekretarz jest jedynym człowiekiem, który nie potrzebuje obawiać się prześladowania kapitalistów, gdyż nie pracuje w fabryce, ale jest opłacany przez stowarzyszenia zawodowe, może przeto poświęcać się agitacyi.

# Z warsztatów i fabryk.

**Sporysz.** We czwartek dnia 30 stycznia b. r. odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym w Żywcu przeciw dziesięciu robotnikom, zatrudnionym w hucie Fryderyka w Sporyszu. Oskarżeni mieli się dopuścić przekroczenia z § 3 ust. koal. podczas strejku w roku zeszłym. Oskarżonych bronił tow. dr Gross z Biały. Po przesłuchaniu świadków i dzielnej obronie tow. dra Grossa, sąd wydał wyrok uwalniający, ponieważ jednak prokuratorya wniosła odwołanie, wobec tego odbędzie się w późniejszym czasie rozprawa apelacyjna w Wadowicach. Sądzimy jednak, że i tam niewinni robotnicy zostaną uwolnieni.

**Ustroń.** Z powodu, że w odpowiedzi na nasz memoryał żądający uznania mężów zaufania którzyby byli uprawnieni żale i życzenia robotników zarządowi przedkładać, dano niejasną odpowiedź, a u robotników tutejszych brak jeszcze zgody i solidarności — dzięki agitacyi chrześcijańskich agitatorów — ażeby dać gwarancyę, że w razie potrzeby staną też wszyscy za mężami zaufania. A gdy robotnicy pojedyńczo przychodzą do zarządcy poskarżyć się na jakąś krzywdę, to ten z braku czasu do rozpatrzenia tej sprawy posyła do „hüttenmeistra", a w końcu pozostaje wszystko po staremu.

Dlatego jesteśmy zmuszeni na tej drodze zapukać do sumienia zarządu tutejszej fabryki maszyn. Pan zarządca Piotrowski przyrzekł, że akordów obrywać nie będzie, że zostaną one naprzód ogłoszone, że się urzędnicy przyzwoicie będą obchodzić z robotnikami itd., a tymczasem nie wiemy, czy z wiedzą p. zarządcy, czy bez niej, dzieje się przeciwnie. Akordów nie tylko, że się nie ogłasza naprzód, lecz zrywa się z miesięcznego zarobku. Zrywanie zarobków jest — każdy przyzna — krzyczącą krzywdą, jest to nieetycznie i niemoralnie.

W odpowiedzi zaznaczono też, że akordy są tak obliczone, by pilny robotnik więcej mógł zarobić, lecz gdy kto coś więcej zarobi, to zrywają i mówią „tego masz dość". Lecz pilny i zręczny robotnik ma także swoje potrzeby a zaspokojenie tychże dziś ogromnie dużo kosztują, a jak pracy nie ma i robotnik nic nie zarobi, to jemu nie zwrócą zerwanego i nie troszczą się o to co będzie jadł.

Bardzo zręcznym w zrywaniu zarobków jest majster tokarski Żehanek, a gdy kto idzie do niego z prośbą o wyjaśnienie, to mówi: „drzwi wami wybiję chłopie, to macie dość"!

Tak się obchodzi z kwalifikowanymi robotnikami, lecz plotkarze natomiast otrzymują lepsze zarobki. Jest więc rzeczą bardzo pożądaną, by zarządca „zrobił" sobie czas i pouczył tego majstra, przecież taka poważna firma nie potrzebuje w taki brudny sposób robić dywidendy. A robotnicy sami już powinni przyjść do przekonania, że obojętnością i lizuństwem nic dobrego nie osiągną: dlatego wszyscy ci, którzy szczerze chcą pracować nad poprawą bytu powinni wstąpić do organizacyi metalowców, bo w jej ramach najskuteczniej można przeciw wyzyskowi walczyć. Nie dajcie się bałamucić macherom chrześcijańskich zawodowców, widzieliście jaką politykę umią oni uprawiać. Widzicie codziennie przykłady, jakie skutki wywierają nauki tych macherów, którzy co drugie słowo chrześcijanin-katolik, miłość bliźniego używają, a w istocie tchną nienawiścią godną inkwizatorów wieków średnich. Oto przeszły tydzień chłopcy przez żart uwiesili robotnikowi dziennemu warkocz z „putzwerku", a gdy tenże przechodził około sekretarza chrześc. org. Drobczeńskiego ów nie miał nic pilniejszego do roboty, jak postąpić w smarkaczowski sposób — w jaki nie chcemy wymieniać.

**Lwów.** Ks. Lubomirski miał zamiar swoją fabrykę zamknąć, a to z przyczyn całkiem-zrozumiałych, skutkiem niedołężnej gospodarki t. z. na złamaniu karku.

I nie dziwi nas stanowisko księcia, bo albo się wkłada kapitał w przemysł i ma się z tego zyski albo się zamyka budę. Roboty było dość, robotników płaciło się licho, a w rezultacie zostaje księciu tylko tytuł „przemysłowiec".

To trochę za mało, tytułem nikt się zadowolnić nie może.

Fabryka wzorowa jak na nasze stosunki galicyjskie pod względem hygienicznem, chociaż jeszcze dużo pozostawia do życzenia, ale gospodarka jej, pod psem.

Pełno inżynierków, naganiaczy, podskakiewiczów, majstrów i półmajstrów, a wszystko płacone po książęcemu, a rezultat z tego ten, że nieproduktywny ten element pożera wszelkie dochody fabryczne, co naturalnie odbija się dobitnie na skórze robotników.

Magazynier fabryczny trzyma konie i wynajmuje je po 10 koron dziennie zarządowi fabrycznemu, oprócz tego te konie zostają materyałem i kawalami fabrycznemi kute. Kupiec starego, żelaziwa Finkelstein, dostarcza fabryce wagonami żelaza, magazynier podszyty w łaskę dyrekcyi odbiera żelazo, waży i potwierdza Finkelsteinowi ilość odebranego żelaza.

Pewnego razu oddał do giserni trzy wagony żelaza i taką ilość wpisał zarządowi fabrycznemu do księgi, ale licho nadało jakiegoś wścibskiego urzędnika, który skonstatował, że było tylko dwa wagony.

Rada w radę zaczęto się sprzeczać, następnie szukać i skonstatowano omyłkę maleńką tylko na wagon żelaza, który przez pomyłkę został wysłany do Stanisławowa, a zaliczony fabryce ks. Lubomirskiego.

Książę ostatecznie stracił zaufanie do przemysłu i razu pewnego objawił swoją wolę dyrektorowi i niedwuznacznie wyraził się, że jak tak dalej będzie, to budę zamknie.

Natenczas zaczęto mu perswadować, że to tylko początki, że już są wprowadzone lepsze zarządzenia, że patryotyczne względy nakazują nad tem postanowieniem głębiej się zastanowić i t. d.

I zaczęła naprawdę dyrekcya myśleć nad tem, jakby to zysk fabryki bodaj w ostatnich trzech miesiącach przed nowym rokiem podnieść, ażeby księciu koniecznie coś pokazać.

Musiano obciąć płacę robotnikom, bo na niczem innem nie dało się nic zaoszczędzić.

Czy to było mądre i zdrowe, czas pokaże. Nam się zdaje, że to był najlichszy pomysł, że to wcale nie wskazuje na to, by gospodarka się poprawiła.

**Sanok.** W fabryce sanockiej panują stosunki wprost niedouwierzenia. Kierownik warsztatów, inżynier Kazimierz Plinkiewicz, zamiast zajmować się fabryką, zajmuje się bajkami i polityką. Zamiast dbać o dobro fabryki i o zdrowotne urządzenia warsztatów, to on konferuje ze swoimi pupilami i za wszelkie denuncyacye sowicie ich obdarza. Gdy jednakowoż pisma coś nadmienią o kiepskiej gospodarce, to panek ten rzuca się, pieniąc się ze złości i powiada: „to robią ci, co chcą zniszczyć przemysł krajowy“. My znowu powiemy, że lepiej by ten pan zrobił, gdyby się zajął hygienicznym urządzeniem kuźni, aby ci biedni kowale mieli choć trochę świeżego powietrza i nie pracowali w dymie, smrodzie i kurzu. Tylko nie znowu z wentylatorami własnego wynalazku, jak to już raz miejsce miało, a które kosztowały kilka tysięcy koron i musiano je wyrzucić, bo one zamiast ciągnąć powietrze, to jeszcze przyduszały wszystko, a ludzie o mało nie zginęli.

Co do podniesienia przemysłu krajowego nadmienimy, że w pierwszym rzędzie powinno się starać o dobrych i zdolnych robotników, nie bacząc na ich przekonania, lecz u pana Plinkiewicza rzecz się ma inaczej. Niech będzie kto chce, nie potrzebuje wcale umieć robić, aby tylko był lizuniem i denuncyantem to sprawa ubita. Ażeby twierdzenie to udowodnić, podajemy nagi fakt: Towarzysze kowalscy udali się do Plinkiewicza, aby przyjął pewnego robotnika. Pan Plinkiewicz zna go dobrze, a nawet przyznał, że jest dobrym i zdolnym robotnikiem, ale czerwony! Więc go przyjąć nie może, boby zaczerwienił całą kotłownię. To są słowa rycerza przemysłu, jeżeli robotnik nie da sobie wyrwać swoich przekonań, może być najzdolniejszym, roboty nie otrzyma.

Przy sposobności zwracamy uwagę nowo zamianowanym majstrom, bo zaczynają coś za dużo brykać, radzimy wam w waszym własnym interesie siedźcie spokojnie i obchodźcie się z robotnikami po ludzku, bo tak nakazuje honor każdego uczciwego człowieka, bo na cóż wam się potem po niewczasie gniewać, jak się dostaniecie na szpalty naszego pisma, a wiecie przecież dobrze, że dożywocia nie macie zapewnionego w Sanoku i gdzieindziej mogą robotnicy z wami zrobić obrachunek, coby wam nie sprawiło przyjemności. Napiętnować musimy majstra Piątkowskiego, który dorwawszy się stanowiska majstra sądzi, że jest panem życia i śmierci robotnika. Panek ten ma za długie ręce i zaczyna bić robotników po twarzy. Panie Piątkowski niech się panu nie zdaje, że to dawne czasy, jak jeszcze pan robił, że biłeś i kopałeś chłopców. A my coś wiemy! Radzimy panu takich czynów chuligańskich zaniechać, bo kiedyś może pana spotkać niespodzianka i potężna ręka robotnicza może się znaleźć na pańskiej papuli. Lepiej pilnuj pan roboty, a do cudzej twarzy wara, bo możesz się znaleźć za kratami.

W kuźni jest dosyć kowali i to ludzi starszych wiekiem, prawdziwie zdolnych i uświadomionych robotników, ale cóż, stało się jak zwykle, chcąc jechać, trzeba smarować, powiada stare przysłowie, tak też i tu, Piątkowski nie będąc kowalem, majstrem kowalskim został, bo ma protekcyę, a to w Sanoku konieczne, bo przecież naczelny kierownik fabryki toleruje to. Słuchy nas nawet dochodzą, że Plinkiewicz powiedział, że kowal żaden majstrem nie może być, bo czerwoni. Ciekawi tylko jesteśmy, jak daleko panowie z tem zajdziecie?

**Utrata obu rąk przy pracy.** Z Frydka na Śląsku donoszą, że w tamtejszej walcowni zdarzył się straszny wypadek. Zatrudniony młody 19-letni chłopak, nazwiskiem Kozieł Aloizy, przy maszynie włożył celem poprawienia czegoś rękę w maszynę, a gdy ta pochwyciła rękę, targając ją doszczętnie, Kozieł usiłował drugą wydobyć z maszyny zgniecioną rękę. Lecz i tę drugą pochwyciła maszyna. Pospieszny ratunek okazał się daremny. Obie ręce musieli lekarze odciąć w szpitalu tak, że młody chłopak został bez nich.

---

## Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów** (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabryka rowerów „Styria“).
**Pilnikarze: Praga.**
**Odlewacze i formierzy: Lwów** (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**
**Złotnicy: Wiedeń** (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
**Stolarze modelowi: Wiedeń** (firma **Denng i Ska) III**, Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II**, Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).
**Blacharze: Gmunden, Zurych.**
**Ślifierzy: Wiedeń** (firma **H. Wagner**, V dzielnica, **Józef Mitoschinka**, VIII dzielnica).
**Instalatorzy: Praga** (firma K. Krezil).
**Kosiarze** (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

## KOMUNIKATY.

### Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

### Baczność funkcyonaryusze!

**Żidek Ryszard,** tokarz, Nr 65.246, urodzony 28. lutego 1876 w Witkowicach przystąpił 27. stycznia 1906 w Witkowicach, został za postępowanie szkodzące organizacyi **ze Związku wykluczony.**

Członek sekcyi Dawos, szwajcarskiego związku metalowców **Nagel Rudolf,** ulotnił się stamtąd, po popełnieniu rozmaitych oszustw. Ponieważ nie jest wykluczonem, iż tenże znajduje się obecnie w Austryi **(na Śląsku),** ostrzega się zatem funkcyonaryuszy przed tym ptaszkiem.

---

### Wezwanie.

**Marouta Łukasza,** tokarza w Arsenale, wzywa organizacya III. dzielnicy do uporządkowania swych powinności względem tejże, w przeciwnym razie odpowiednie kroki przeciw niemu podjęte zostaną.

---

### Sekretaryat krajowy:

**(Kraków, Bonnerowska 6).**

Uprasza się wszystkich członków o podanie adresu:

**Słomki Władysława,**

modelisty, zatrudnionego kolejno w Ottynii, Krakowie, a ostatnio w Trzebini.

Sekretaryat.

---

### GRUPY MIEJSCOWE.

Lokal stacyi płatniczej w Sporyszu mieści się w domu p. Sapińskiej. Wkładki odbiera się w sobotę wieczór i w niedzielę.

Kierownik stacyi płatniczej.

**Przedwyborcze zgromadzenie** krakowskiej grupy metalowców odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. piętro.

Zarząd.

### Baczność metalowcy krakowscy!

Zarząd grupy miejscowej Kraków, Związku metalowców w Austryi zaprasza członków na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 12 lutego 1908 r. o godz. 10 rano, w lokalu Związku, Wiślna 5. II. piętro.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokułu. 3. Sprawozdania. 4. Wybór zarządu. 5. Wnioski i interpelacye.

Towarzysze! Ze względu na ważność porządku dziennego zapraszamy Was do tłumnego wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, a to w celu zamanifestowania zainteresowania się naszą organizacyą.

---

### Baczność metalowcy lwowscy!

W niedzielę dnia 16 lutego o godz. 10 rano odbędzie się doroczne zgromadzenie lwowskiej grupy.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału i kasowe. 2. Wybory wydziału. 3. Organizacya. 4. Wnioski ustępującego wydziału. 5. Wnioski członków i dyskusya.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Pan Józef Mojżesz Eisner, Lwów.** Sprostowanie Pańskie nie odpowiada wymogom § 19 u. p., dlatego nie umieścimy. **Löw.** Eisner nadesłał sprostowanie, ale na razie poszło do kosza. **Leon F.** Notatkę umieścimy w następnym numerze.

---

**Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.** — Cena ogłoszeń w nagłówku.



Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.